

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 23 GRUDNIA 1926 ROKU | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 355

P. Wronka został uniewinniony!

B. dyrektor łódzkiej fabryki monopolowej, skazany w Łodzi na 6 lat więzienia został zwolniony od kary wraz z towarzyszami.

Łódź, 23 grudnia.

W swoim czasie cała Łódź z zapartym tchem śledziła przebieg procesu dyrektora fabryki monopolowej w Łodzi p. Wronki oraz jedenastu innych wyższych i niższych urzędników tej fabryki oskarżonych o nadużycia.

Jak wiadomo sąd okręgowy po rozpatrzeniu sprawy, która ciągnęła się przez dłuższy czas wydał wyrok mocą którego

p.p. Wronka i Kolda skazani zostali na 6 lat więzienia.

Podgórski i Krajewski na 5 lat więzienia, Wdowiak, Górka Beym i Wł. Kolda na 4 lata więzienia, Ziombek i Krajewski na 3 lata więzienia.

Prócz tego sąd przyznał powództwo prokuratury generalnej w wysokości 415 tysięcy złotych.

Przed kilku tygodniami jeden z oskarżonych a mianowicie Ziombek który

od dłuższego czasu był chory na gruźlicę, zmarł w szpitalu więziennym.

Skazani złożyli apelację w Warszawie. Sprawa ta była w Warszawie rozpatrywana w ciągu szeregu ostatnich dni. Powód sądowy nie ustalił winy oskarżonych mocą którego wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Krupskiego, który został skazany na rok, więzienia, zostali całkowicie zwolnieni od kary.

Jak wiadomo wszyscy oskarżeni siedzieli w więzieniu 13 miesięcy.

Wybuch dynamitu przy ul. Skwerowej

Ofiara eksplozji 12-letni chłopiec, walczy ze śmiercią w szpitalu.

Straszne skutki lekkomyślnej zabawy.

Łódź, 23 grudnia.

Wczoraj w godzinach wieczornych w domu przy ulicy Składowej 31 rozległ się nagle straszny huk, skutkiem którego z wszystkich niemal mieszkań

z brzękiem poczęły wypadać szyby.

W całym domu zapanowała niebывała panika. Ponieważ nikt początkowo nie mógł stwierdzić przyczyny wybuchu, zaalarmowano natychmiast pobliski 8 komisariat.

Przybyła na miejsce wypadku patrol policyjny wkroczyła do mieszkania Stefana Filipczaka gdzie nastąpił wybuch. Wszystkie niemal meble były połamane na drobne części, żelazne łóżka pogięte i zniekształcone.

Na podłodze

w kałuży krwi leżał 12-letni syn właściciela mieszkania.

Marjan, który był nieprzytomny.

Zawezwany do lekarza pogetowania stwierdził kilka ran twarzy oraz wypływanie oka. Gdy przywrócił on ofiarę wypadku do przytomności chłopiec złożył zeznanie, oświadczenie przyczyny wybuchu.

11-letnia epileptyczka wpadła do dołu biologicznego.

W dniu wczorajszym w Turku zdarzył się wstrząsający wypadek. 11-letnia córka tamtejszego zamożnego kupca Arona Lewina, cierpiąca od dłuższego czasu na epilepsję, tudzież umysłowo chora, biegając po podwórzu uległa nagle atakowi. Równieży poczęła ją przebudzać. Dziewczynka chroniąc się przed nim wbiegła do ubikacji podwórkowej a stanawszy nieostrożnie wpadła do dołu biologicznego.

Nim pośpieszono z pomocą utonąła. Zwłoki nieszczęśliwej dziewczynki zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich poczem zostały one wydane rodzicom.

Opowiedział, iż znalazł nabój na jednym z placów przy ulicy Składowej. Nabój ten zabrał do domu i bawił się nim. W pewnej chwili, chcąc stwierdzić jego zawartość, chłopiec uderzył w niego młotkiem.

Nastąpiła straszna eksplozja, która spowodowała stłuczenie szyb nie tylko w domu przy ulicy Składowej 31, ale i w szeregu pobliskich kamienicach.

Części mebli z mieszkania Filipczaka

ków siłą wybuchu zostały wyrzucone aż na sąsiednie posesje.

Rannego chłopca w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala. Anny Marji, gdzie walczy ze śmiercią. Dalsze dochodzenie policyjne stwierdziło, iż nabój który chłopiec znalazł na placu przy ulicy Składowej, pochodził z kopalni węgla i przez nieuwagę widpnie dostał się do transportu przywiezionego do Łodzi.

Tragiczna miłość 17-letniej dziewczyny.

Zakochała się bez wzajemności w 50-letnim mężczyźnie.

W przystępie rozpacz popeliła samobójstwo.

Zduńska Wola, 24 grudnia

Jest to tragiczny epilog bezwzględnej a zarazem niezwyklej miłości 17-letniej dziewczyny. Marja Bieńkowska przed rokiem otrzymała w Zduńskiej Woli zajęcie w fabryce. Pracowała pod kierunkiem majstra, starszego przeszło 50-letniego człowieka, obciążonego liczną rodziną.

Ow t. zw. sałmajastr, który jest ojcem córki o 3 lata starszej od bohaterki naszej opowieści, młodzieńką robotnicę od chwili wstąpienia jej do fabryki, otoczył niemal ojcowską opieką. Nic dziwnego, wszak jako starszy doświadczony człowiek, wiedział o niebezpieczeństwach czyhających na naiwne dziewczęta w ponurych murach fabrycznych.

A przytem liściwe miał serce, które dla tego biednego dziewczęcia, pół-kobiety, pół-dziecka, zmuszonego do ciężkiej pracy — zadrgało współczuciem.

Ale Marja, która zauważyła względy swego zwierzchnika, inaczej tłumaczyła je sobie. Wybujała fantazja dziewczęcia, kazała jej wierzyć, że troskliwa opieka majstra jest wynikiem jego ku Bieńkowskiej gwałtownej miłości. Stała się rzecz naprawdę niezwykła. Oto pod wpływem bezsensownych urojeń 17-letniej dziewczę zakochała się w

starym niemal człowieku.

P. K. po pewnym czasie zauważył niezwykle zachowanie się względem niego młodej dziewczyny. Nie chciał prosić o wyjaśnienie, by mógł on człowiek starszy wzbudzić w 17-letniej dziewczęciu erotyczne uczucie. Wobec jednak niezbitych dowodów musiał w tę niezwykłą awanturę uwierzyć.

Jako człowiek uczciwy i rozsądny postanowił się z nią rozmówić i wybić z głowy Bieńkowskiej bezsensowne amory. Ubiegłej soboty zatrzymał ją po pracy w fabryce. Doszło do dramatycznej rozmowy.

P. K. podkreślił różnicę wieku, swój stan rodzinny i w łagodnych słowach usiłował nakłonić Bieńkowską do zwrotu uczuć we właściwym kierunku. Wszelkie jednak perswazyje nie zdały się na nic. Bieńkowska rozplakała się i oświadczyła p. K., że go kocha i żyć bez niego nie może.

Na tem skończono rozmowę. Ale jeszcze tego samego dnia rozegrał się epilog tej oryginalnej bezwzględnej miłości 17-letniej dziewczę do 50-letniego mężczyzny.

Oto Marja Bieńkowska zębiona doznaniem zawodem popeliła samobójstwo. Wypiła większą ilość esencji octowej. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

Skandal w konsulacie sowieckim w Paryżu.

Emigrant z Rosji, polak z pochodzenia oblił konsula

Paryż, 23 grudnia.

W tutejszym konsulacie sowieckim zdarzył się ponownie skandal, w którym główną rolę odegrał tym razem emigrant z Rosji, z pochodzenia polak, niejaki Florjan Ostrowski.

Od dwóch lat starał się Ostrowski o pasport sowiecki, chcąc powrócić do Kijowa, z kąd pochodził. W ciągu dwóch lat sprawa jego nie była załatwiona. Nareszcie zrezygnował Ostrowski z chęci powrotu do Rosji i zażądał od urzędników konsulatu zwrotu swego starego dowodu osobistego oraz fotografii, które pozostawił w konsulacie wraz z podaniem o pasport.

Dowód osobisty Ostrowskiemu zwrócono, lecz zwrotu fotografii konsul odmówił, oświadczając, że są one potrzebne dla G.P.U.

W odpowiedzi na takie oświadczenie rzucił się Ostrowski na konsula i jego pomocnika i oblił ich łaską, nazywając bandytami. Na pomoc konsulowi nadbiegli urzędnicy konsulatu, Ostrowskiego pobito i oddano w ręce policji francuskiej, która po spisaniu protokołu Ostrowskiego zwolniła.

Rozstrzeliwania żydów w Kownie.

Wilno, 21 grudnia.

Dodatki nadzwyczajne żydowskiej prasy żargonowej donoszą o niezwykłych prześladowaniach, a nawet rozstrzeliwaniach żydów w Kownie.

Prasa lewicowa, oraz mniejszościowa na Litwie znajduje się pod obostrzoną cenzurą przewencyjną.

Dziennik kowieński „Judische Stimme“ ukazał się z jedną stroną białą, z której cenzura skreśliła wiadomości o aresztowaniach kilku wybitnych działaczy żydowskich w Kownie.

Ruch w mieście osłabł. Część sklepów zamknięta. Ludność żydowska lęka się pogromu.

Napad na kupców łódzkich.

Kielce, 22 grudnia.

W dniu onegdajszym na szosie pod Kielcami miał miejsce napad bandycki, którego ofiarą

padli kupcy łódzcy,

Majer Aspis i Gimpel Moszkowicz

Kupcy ci w godzinach wieczornych przejeżdżali wozem przez las, znajdując się w bliskiej odległości od miasta, zmierzając do jednej z wiosek.

Gdy znaleźli się w gęstwinie lasu nagle z ciemności wyłoniły się sylwetki dwóch mężczyzn, którzy zbliżyli się szybko do woźnicy i zmusili go do wstrzymania koni.

— Jeżeli w tej chwili nie dostaniemy pieniędzy, zabijemy was wszystkich — zagroził jeden z opryszków.

Kupcy, wobec groźnej postawy bandytów nie sprzeciwiali się im wcale.

Napastnicy zrewidowali ich i zabrali 138 złotych, które podróżni posiadali przy sobie, prócz tego zaś kilka sztuk towaru.

Dopiero w kilkanaście minut do ucieczce bandytów, kupcy zdecydowali się powrócić do miasta, gdzie zameldowali o napadzie.

Wdrożono energiczny pościg, który teje nocy przyniósł konkretne rezultaty

Okazało się, iż bandyci dokładnie uplanowali napad i spodziewali się

znaczniejszej zdobyczy pieniężnej, gdyż uprzednio w jednym z szynków podmiejskich obstawiali kolację dla kilkunastu swych towarzyszy. Natychmiast po rabunku udali się do knajpy. Gdy policja wkroczyła do spelunki, zabawa była w całej pełni.

„Towarzystwo“, pijane do utraty przytomności, na widok posterunkowych ogarnęła paniką.

Dwaj bandyci, sprawcy napadu, wyskoczyli oknem na ulicę, gdzie wpadli w objęcia policjantów.

Sprawadono ich do komisariatu, gdzie okazało się, iż byli to 25-letni Stefan Czarcieński i 25-letni Andrzej Kaczmarek, obaj karani już sądowo.

Sprawcy napadu znajdują się w najbliższych dniach przed sądem doraźnym.

„S. S. S. R.
jest zawisła od gospodarstwa światowego“.

Trocki o sytuacji gospodarczej Rosji sowieckiej.

Pisaliśmy o opozycyjnym przemówieniu Trockiego na plenum Komitetu Wykonawczego Kominternu. W przemówieniu tem był jeden zwłaszcza — ustęp niezwykle ciekawy, bo wbrew może intencjom przemówcy, charakteryzujący bardzo dobitnie i tę drogę, po której komunizm rosyjski dotąd dążył, i tę inną, na którą już wkroczył i po której, jak po równi pochyłej toczyć się musi.

„Nie Można — oświadczył lider opozycji — wyrwać jeden kraj z gospodarstwa światowego. Jest to błąd zasadniczy. Rosja przed wojną była częścią składową światowej gospodarki — czy możliwym więc jest z tej gospodarki ją usunąć? Nie. My musimy umontować nasze fabryki, których umontowanie trzeba było w 67 proc. przywozić z zagranicy. Dzisiaj musimy znowu przywozić z zagranicy składowe części techniczne fabryk.

Dzisiejszy stan naszego przemysłowego pogotowia jest najlepszym dowodem zawisłości S.S.S.R. od gospodarstwa światowego. Kto tego nie pojmuję, ten wogóle naszego gospodarstwa nie rozumie. Nasze gospodarstwo jest częścią światowego gospodarstwa kapitalistycznego. Industrializacja oznacza dla najbliższego periodu nie zmniejszenie naszej zawisłości od światowego kapitalizmu, a coś wręcz przeciwnego.

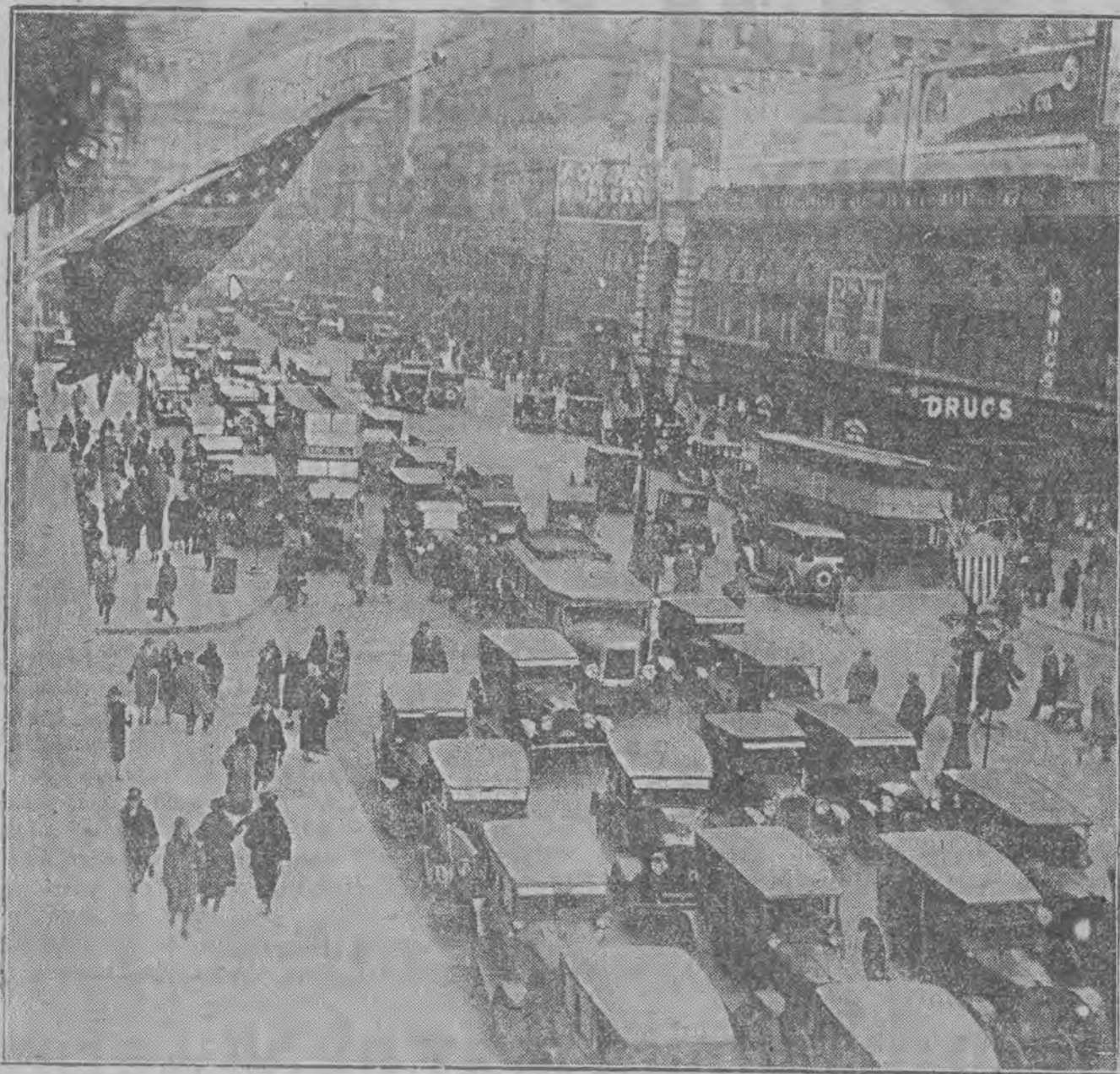
Jeżeli zaczniemy lekceważyć podział pracy, istniejący w gospodarstwie światowym, jeżeli będziemy deptać nogami cały przedwojenny rozwój ekonomiczny Rosji, jeżeli zechcemy wszystko produkować sami — wówczas nasz rozwój pójdzie po linii pochyłej i stanie się powolniejszym. Izolowane państwo socjalistyczne może istnieć tylko w fantazji publicysty lub autora rezolucji. Światowe gospodarstwo kontroluje każdy od dział naszego gospodarstwa, nawet przy dyktaturze proletariatu. Mówić o teorii socjalizmu w jednym kraju i tracić z widoku tę okoliczność, że my coraz bardziej wchodzimy w ramki gospodarstwa światowego, to znaczy zajmować się metafizyką...

Teza Stalina, że zbudować socjalizm, to znaczy przede wszystkim zwalczać burżuazję w swoim kraju, pozbawiona jest wartości, albowiem zbudowanie socjalizmu jest zniszczeniem klas, a ze zniszczeniem klas zamieranie państwa... A mowa jest tu nie o walce proletariatu z burżuazją, a o konkurencji socjalistycznego gospodarstwa ze światowym gospodarstwem kapitalistycznym“.

Trudno przypuścić, ażeby ściśle i nie dające się w żadnym punkcie zbliżyć lub osłabić rozumowanie opozycji sowieckiej. Nie ulega kwestji, że to samo myślą i tak samo rozumują wszyscy również przywódcy i tak zwanego zespołu stalinowskiego.

Mrzonki „gospodarstwa komunistycznego“ nigdy właściwie nie urzeczywistniały się w Moskwie czerwonej; mamy tam do czynienia z krańcowym tylko etatyzmem, który jednak sam w sobie nie jest bynajmniej celem, lecz radykalnym tylko środkiem do ujęcia w kleszcze całego życia zbiorowego, w celu przekształcenia ustrojonych, w kierunku „wolności“ po rosyjsku pojętej i na miarę bezkresnych gestów rosyjskich zakrojonej.

Trochę inaczej niż w Łodzi.



Tak wygląda główna ulica w Filadelfji (Stany Zjednoczone).

„Świadcstwa przedślubne“ narzeczonego nie uchronią małżeństw od niebezpieczeństwa choroby, niemniej jednak mogą one odegrać doniosłą rolę

Caly Paryż jest obecnie zaabsorbowany kwestją tak zw. świadectw przedślubnych. W kwestji tej wypowiadają się na łamach pism wszystkie niemal sfery społeczeństwa.

Profesor Pinar jest jednym z najbardziej gorących obrońców obowiązkowego świadectwa przedślubnego we Francji.

— Każda para, powiada on, która chce się pobrać, powinna przejść przez gabinet lekarza. Zadanie to powinno otrzymać moc prawną.

Sprawa świadectw przedślubnych jest już starą kwestją. Niektóre państwa załatwiły już tę sprawę na drodze prawnej. Wątpić jednak należy, czy pogląd profesora Pinara zyska uznanie społeczeństwa francuskiego.

Francuz, bowiem nie lubi opieki państwowej i bardzo sceptycznie odnosi się do wszelkich „zaświadczeń“ wogóle.

Lekarze francuscy uważają świadectwa przedślubne za niewystarczające i niechroniące od niebezpieczeństwa, jakkolwiek nie odmawiają im pewnej korzyści.

— W przededniu ślubu — twierdzą lekarze — u narzeczonego nie występują przypuszczenia objawy zaraźliwej choroby. Ale po kilku dniach mogą się zjawiać. Aby można było dać zupełną gwarancję, bezpieczeństwa, należałoby narzeczonego zbadać chociażby na trzy tygodnie przed ślubem, a następnie do samego ślubu nie spuszczać go z oka, lub trzymać w zamknięciu.

Nie innego zupełnej gwarancji nie można dać.

— Świadcstwo przedślubne — powiadają inni lekarze może zaledwie mieć jakieś większe znaczenie w naszych miastach, zwłaszcza w Paryżu, gdzie tyle pan pobiera się tylko przed ołtarzem Erosa. By radykalnie rozwiązać tę kwestję, należałoby co pewien określony czas poddawać badaniu lekarskiemu wszystkich, mężczyzn i wszystkich kobiety. Nie trzeba chyba nadmienić, że jest to niemożliwe.

W tych sprawach wszystko zależy tylko od poczucia higieny każdego człowieka.

Prócz lekarzy występują przeciwko świadectwom przedślubnym również szersze sfery ludności. Otóż jedna z pań w taki sposób porusza tę sprawę na łamach „Journalu“:

— A jeżeli ja chcę wyjść za mąż za człowieka chorego na gruźlicę? Serce ma swoje prawa, których nie zna higiena socjalna.

Jak z powyższego wynika, wątpliwym jest czy francuzi wprowadzą świadectwa przedślubne. Śmieją się oni z „państwowej gwarancji“ gdyż nie cierpią opieki państwa w sprawach prywatnych.

Nikt nie twierdzi, że świadectwa przedślubne gwarantują zupełne bezpieczeństwo. Może się np. zdarzyć, że wraz z świadectwem lekarskim narzeczonego przyniesie do swej rodziny również chorobę, o której ani on, ani lekarz jeszcze nie wiedzieli.

Ale nie o wyjątkach się mówi. Ponieważ higiena w naszym społeczeństwie stoi bardzo nisko, to konieczność po-

mówienia z lekarzem przed ślubem przyniesie niewątpliwie wielką korzyść.

Trzeba się z tem zgodzić, iż brak świadectwa może być poważnym ostrzeżeniem dla zainteresowanych osób. Naturalnie nie należy zapominać o tem, że świadectwo przedślubne jest tylko ostrzeżeniem dla osób wstępujących w małżeńskie związki.

Zdaje się, że wszystkie głosy wypowiadające się przeciw świadectwom małżeńskim polegają na nieporozumieniu. To nie jest państwowa asekuracja zdrowia, ani policyjny zakaz, lecz pożyteczne ostrzeżenie, któremu należy przyklasnąć. Należy się zgodzić ze zdaniem tych francuzów, którzy mówią:

„Ludzie ulepszają rasę koni i uzyskują cudowne rezultaty. Ulepsza się też rasa świń, owiec, królików i psów (rezultaty też są wspaniałe). Dlaczegożby nie poświęcić trochę uwagi na ulepszenie rasy ludzkiej?

Płaci się za nazwisko.

Sidney Chaplin, brat Charliego, po traktacie z kierownikami „United Artist“ w sprawie ewentualnego przystąpienia do tej wytwórni.

Sidney Chaplin żąda wynagrodzenia 3500 dol. tygodniowo w ciągu pierwszego roku, 5000 dolarów tygodniowo w ciągu drugiego roku i 7500 dol. tygodniowo w ciągu trzeciego roku.

Sidney Chaplin, choć jest wybitnym komikiem filmowym, talentu jego jednak nie można porównywać z kunsztem jego sławnego brata.



Turysta: A czy tu echo jest dobre
Przewodnik: Świetnie!... Niech pan krzyknie: „Padnij”!
Turysta (krzyczy):
Przewodnik: O, widzi pan, już tam ktoś spadł!



— Czego on tak trąbi?..
— To jest członek Filharmonii!..
On się ćwiczy...

Dezertter na piernatach

czuł się znacznie lepiej, aniżeli na twardych pręczach.
Kochiwa gospodyni powędrowała do aresztu.

Łódź, 23 grudnia.

Bronisław Cieplucha, szeregowiec 28 p. strz. Kan przez pierwsze kilka miesięcy służby wojskowej wzorowo spełniał swe obowiązki i władze przełożone nie miały z nim żadnych kłopotów. Pewnego dnia uciekł jednak z koszar i więcej się już nie zgłosił.

Cieplucha zateścił bowiem do swej byłej gospodyni Franciszki Bednarkowej u której mieszkał przez dłuższy czas.

Bednarkowa po utracie męża, żyła samotnie, to też młody i przystojny Cieplucha łatwo zdobył jej względy.

Po kilku miesiącach pożycia, gdy

sublokator dopiero należycie oswoił się z atmosferą domową, został powołany do wojska.

Czułe pożegnanie, jakie zgotowała Cieplusze gospodyni, zwiększyło bardzo jeszcze jego miłość i wpłynęło na decyzję ucieczki z koszar.

Gdy przybył do niej i opowiedział o powodach, które skłoniły go do opuszczenia szeregów wojskowych, Bednarkowa rozczuliła się i obiecała mu pomoc przy ukryciu się przed pościgiem żandarmerji.

Po kilku dniach pobytu w Łodzi, Cieplucha i Bednarkowa, obawiając się iż na terenie naszego grodu nie zdołają długo rozkoszować się miłością, wyjechali do Warszawy, gdzie zamieszkali u krewniej p. B. przy ulicy Ludowej 6.

Cieplucha zameldował się na zasadzie książeczki wojskowej zmarłego męża Bednarkowej, to też żandarmerja nie mogła trafić na jego ślady. Dopiero po kilku miesiącach, gdy wspólnie przyjechali do Łodzi wykryto ich kryjówkę. Żandarmerja dowiedziała się bowiem drogą poufną o ich powrocie i przytrzymała ich w pewnym mieszkaniu.

Cieplucha oddany został do dyspozycji władz wojskowych, Bednarkowa zaś pociągnięta została do odpowiedzialności za ukrywanie dezerttera.

W dniu wczorajszym znalazła się ona na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza.

Sąd po rozważeniu sprawy skazał Bednarkową na 2 miesiące aresztu.

Frywolne piosenki wesołej panienki.

Parę kieliszków „czystej“ wyprowadziły pannę Walerję z równowagi
Obstrukcja nad ryszotkiem niewiele pomogła.

Łódź, 23 grudnia.

23-letnia Walerja Kłosińska spędziła noc w jakiejś knajpie, gdzie bawiła się w liczniejszym towarzystwie.

Do domu wracała sama. Kilkanaście kieliszków „czystej“ poprawiły jej humor, to też zachowywała się na ulicy tak estrawagancko iż zwracała powszechną uwagę.

Zdjęła kapelusze i powiewając nim, niby szalandem.

Śpiewała głośno frywolne piosenki. Zbliżała się do każdego przechodzącego mężczyzny i z uśmiechem składała mu głęboki ukłon.

Traf chciał, iż zetknęła się z policjantem który widząc, iż młoda dziewczyna jest pijana do utraty przytomności, zaproponował jej, by udała się do komisariatu. Interwencja posterunkowego osiągnęła wręcz nieoczekiwany skutek.

Kłosińska obrzuciła go gradem ordynarnych obelg i

usiadła na chodniku, oświadczając, iż żadna siła nie zmusi jej do ruszenia się z miejsca.

Ponieważ mimo usilnych nalegań nie chciała udać się do komisariatu, policja zmuszona była zabrać ją z siłą.

Kłosińska podczas eskortowania broniła się usilnie i kilkakrotnie usiłowała zbiec. Kilka godzin spędzonych w ko-

misarjacie otrzeźwiała ją zupełnie. Młoda dziewczyna ze skuchą przeprosiła policjantów i błagała ich ze łzami w oczach, by nie sporządzali protokołu.

Kłosińska pociągnięta jednak została do odpowiedzialności za urządzenie awantur ulicznych i opór władzy.

W dniu wczorajszym znalazła się

przed sądem, który sprawę tę rozwał pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza w trybie postępowania uproszczonego. Oskarżona przyznała się ze skuchą do inkryminowanych czynów zaznaczając, iż była pijana.

Sąd skazał ją na miesiąc aresztu, zaliczając areszt prewencyjny.

Krwawy czyn szaleńca

W przystępie obłędu chciał udusić ojca.
Zębami poszarpał twarz matce.

Skierniewice, 23 grudnia.

We wsi Ojrzanów pod Skierniewicami ub. poniedziałku wydarzył się straszny wypadek, który w całej okolicy wywarł wstrząsające wrażenie.

We wsi tej zamieszkuje oddawna 65 letni Mikołaj Sipurski wraz ze swą 60 letnią żoną i 30 letnim synem Andrzejem. Posiadają gospodarke przed paru laty Sipurski zapisał synowi, zastrzegając dla siebie i żony utrzymanie do śmierci.

Młody Sipurski dla rodziców swych był wzorowym synem, dbał o nich, oraczał troskliwą opieką i darzył szacun-

kem. To też bardziej wstrząsające wrażenie wywarła tragedia, jaka się rozegrała w zagrodzie Sipurskich

O północy z poniedziałku na wtorek Andrzej Sipurski

dostał nagle obłędu.

Zerwał się z pościeli i skoczył ku posłaniu ojca. Śpiącą matkę przebudził jakiś dziwny harmider, wśród którego rozbrzmiała ludzkie rżenie. Otworzywszy oczy ujrzał scenę, mrozącą krew w żyłach.

Andrzej ciężarem swego ciała przygniół ojca.

Jednocześnie ręką dławił go za gardło. Nieszczęśliwy starzec, rżąc, beznadziejnie walczył z morderczym uściskiem.

Przerażona kobieta porwała się z posłania i pośpieszyła mężowi z pomocą. Pochwyliła syna za ramię, chcąc go odciągnąć od ojca. Andrzej z rykiem wściekłości rzucił się na matkę, powalił ją na ziemię i począł grzwać.

Zawrzała rozpaczliwa walka. Nieszczęśliwa staruszka krzykiem poczęła wzywać pomocy. A tymczasem stary Sipurski przyszedł nieco do siebie i wybiegłszy na drogę zaalarmował śpiących sąsiadów. Po dłuższej walce obezwładniono szaleńca, wydzierając z rannion jego omdlałą, ociekającą krwią matkę.

Twarz nieszczęśliwej kobiety zmieniła się w jedną krwawą ranę. — Z policzków nieszczęśliwej zwisały krwawe strzępy ciała, poszarpanego zębami syna, dotkniętego obłędem.

Andrzeja Sipurskiego odwieziono do lecznicy dla obłąkanych, a matkę jego w stanie groźnym umieszczono w Skierniewicach w szpitalu.

Matka i dziecko w płomieniach.

Człowiek, który nie mógł uratować swoich najbliższych, popełnił samobójstwo.

Nad Relicami pod Łodzią rozgorzała krwawa luna pożaru Jan Wójcik wracał z jarmarku do domu.

Ujrawszy ogień, tknięty złowieszczy przeczuciem, po przez zagony i brzozy pognął ku zagrodzie. Przeczucie go nie myliło. Płonął dom wójcikowy. Wokół palącego się domu bezradnie tłoczyła się gromada włóścian. Lecz nigdzie nie było młodej żony i 3-letniej córki Wójcika. W jednej chwili zrozumiał.. Oblać się kubłem wody i skoczyć do płonącej chaty było dlań dziełem jednej minuty.

Po chwili, osmolony ogniem, dźwigając żonę i córkę, które wydobył z łóżka pojawił się znowu. Nie bacząc na bolesne oparzenia, osobście zajął się ratunkiem drogich mu osób. Wszelkie wysiłki okazały się jednak daremne: 22-letnia

Anna Wójcikowa i jej 3-letnia córeczka Irena — udusiły się dymem.

A tymczasem zagroda spłonęła doszczętnie.

Wójcik popadł w rozpacz. W wodce począł szukać ukojenia cierpień Ukochanych osób nie mógł jednak zapomnieć. Nie mógł przeboleć ich straty. Powziął więc myśl samobójstwa.

W wykonaniu desperackiej decyzji wypił wielką dozę kwasu solnego. Zanim udzielono mu pierwszej pomocy już straszna trucizna poczyniła tak wielkie spustoszenia w jego organizmie, że zmarł po kilkudniowych męczarniach.

Dziecko napiło się trucizny.

Straszny wypadek w Pabianicach

Pabianice, 23 grudnia.

W mieszkaniu Józefa Tymieńskiego, zamieszkającego przy ulcy Bóźmiejnej w Pabianicach wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek.

2-letnia córeczka Tymieńskich — Rozalia, podczas nieobecności domowników w pokoju weszła po krzesło na stół i z półeczki wiszącej nad nim wzięła buteleczkę z esencją octową. Następnie odkorkowała flaszeczkę, prze-

chliliła ją do ust i napiła się żrącego płynu.

W moment potem matkę zajęta w kuchni zaalarmował przeraźliwy krzyk dziecka. Wpadłszy do pokoju, ujrzała córkę swą wijącą się w bólach na stole.

Zrozpaczona zaalarmowała sąsiadów. Wezwano lekarza, który udzielił małej pierwszej pomocy, pozostawiając ją w stanie groźnym pod opieką zrozpaczonych rodziców.

Kilka niedyskrecji

o panach złodziejach

Łódź, 23 grudnia.

W dniu wczorajszym kronika policyjna przyniosła nam nowy szereg występów złodziejskich:

Z mieszkania Almy Fryc przy ulicy Piotrkowskiej 271 skradziono bieliznę i garderobę wartości 600 złotych.

Z okna wystawowego składu wyrobów masarskich Lajby Amzela przy Bałuckim Rynku 3 przy pomocy wybićcia szyby skradziono wędline wartości 150 złotych.

Przy pomocy podrobionych kluczy dostali się złodzieje do mieszkania Edwarda Lewaniewskiego (ul. Marcina nr. 5), gdzie nie spłoszeni przez nikogo spakowali w worki garderobę wartości kilkuset złotych i ułotnili się z dobyczką.

Katastrofa aut

1216 i 1184

Łódź, 23 grudnia.

W dniu wczorajszym przechodząc ulicą Piotrkowską przy rogu Amny byli świadkami zderzenia dwóch samochodów.

Obaj kierowcy odnieśli jedynie lekkie obrażenia cielesne.

Jak stwierdziła policja katastrofa spowodowana została nieumiejętną jazdą szofera auta nr. 1216, który, nie bacząc na sygnały ostrzegawcze najechał na podążający w dość szybkim tempie samochód nr. 1184. Auto to zostało dość poważnie uszkodzone.

Ustalono, iż kierowca samochodu, który spowodował katastrofę, był 18-letni Józef Muczarek, który nie posiadał prawa jazdy.

Pociągnięto go do odpowiedzialności.

WYBUCH W „GRAND-KINIE”.

Wczoraj, przechodząca publiczność przez gmach Grand-Hotelu, przerażona została wybuchami rozlegającymi się z lokalu, w którym się mieści ulubiony teatr Łodzi „Grand-Kino”.

Po dokładnym zbadaniu przyczyny, okazało się, że publiczność będąca na przedstawieniu filmu „Zielonowie w opalach” z Pat i Patachonem i doprowadzona gra tych znakomych komików do najwyższego homerycznego napięcia, wybuchła śmiechem, który trwał do końca przedstawienia.

P. Grinspan nikogo nie oszukał.

Od p. M. Grinspana otrzymaliśmy list, w którym oświadcza — w związku z notatką „Expressu” z dnia 15 grudnia — iż w swoim czasie był agentem firmy „W. Feldo” i miał prawo przyjmowania powiększeń na portrety i zadatków, wobec czego nikogo nie oszukał.



— Dlaczego nie poszedłeś dziś do szkoły?...

— Bo nam nie chcieli dać 13-tej pensji...



Sylwetki najslawniejszych osób łódzkich.

Prezydent Ołównarski

Urodził się dnia 22 maja 1886 r. w Pikutkowie, ziemi Kieleckiej, powiatu sandomierskiego, jako przyszły prezydent. Uczył się dobrze, lecz dostawał trójkę ze sprawowania za to, że przychodził do szkoły w brudnych kołnierzykach.

W dzieciństwie marzył o zawodzie konduktora w pociągu. W późniejszym jego życiu pozostały jeszcze ślady dzieciennych planów w postaci nieprzewidywalnego pociągu do kulis teatralnych. Karjerę prawniczą rozpoczął bardzo wcześnie. Karjerę przydykła zawczasie.

Chodzi często do teatru, jest członkiem towarzystwa, popiera sztukę, wypiera pepesowców z magistratu, a w wolnych chwilach od zajęć zajmuje się sprawami miejskimi.

Prezes Kapichna.

Urodził się w czepku. W roku 1905 podczas rewolucji, mając lat dziesięć, zbuntował się również i przestał rosnąć.

Uczył się w Krakowie, studiował zagranicą, wiedzę czerpał w domu. W szkole najmilszym jego zajęciem było za stępowanie woźnego, gdy po skończonej pauzie trzeba było dzwonić na lekcję.

Obroncą został dla własnej potrzeby by móc w razie czego obronić się w radzie miejskiej przed napaściami tłumów z galerji.

Radny Czarner.

Urodził się na trybunie ludu. W bardzo wczesnym dzieciństwie objawił się w jego psychice pociąg do frywolości.

Na podwórku bawił się razem ze swym najserdeczniejszym przyjacielem z ławy szkolnej Wacim w latach późniejszych przyjaźń zamieniła się w miłość, która trwa do chwili obecnej z małymi przerwami.

Plamiak

Urodził się przed Grand-Hotelem. Dzieciństwo swe spędził w spodniach i marynarce.

Karjerę swą rozpoczął od sprzedania guzika koledze szkolnemu. Zarobił na tym sporo, co tak go rozentuzjasmowało, że zaczął sprzedawać najpierw dziury w spodniach, potem pojedyncze nogawki, oddzielne rękawy marynarek, kieszenie, wreszcie całe kamizelki. Obecnie zajmuje stanowisko kustosza łódzkiego muzeum starożytności i starczyzny.

Zebrał — Bolski.

Władze przeciwdziałają paskarstwu. Referat walki z lichwą i spekulacją spisał w okresie przedświątecznym kolosalną ilość protokołów. Interwencja okazała się skuteczną, albowiem kupcy obniżyli ceny.

Łódź, 23 grudnia.

Jak było do przewidzenia, kupcy łódzcy, korzystając z większego popytu w okresie przedświątecznym, podwyższyli ceny na towary kolonialne, nie licząc się zupełnie z obecnymi warunkami, które

nawet przy cenach normalnych, uniemożliwiają rodzinom robotniczym zaopatrzenie się w dostateczną ilość prowiantu.

Pomijając już nieetyczność tego rodzaju wyzysku,

podkreślamy raz jeszcze to, o czym pisaliśmy już na tem miejscu niejednokrotnie, a mianowicie, że podwyższanie cen przy obecnej konjunkturze ekonomicznej

godzi przedewszystkiem w interesy samych kupców,

którzy ponoszą z tego powodu kolosalne straty, albowiem

sami zmniejszają popyt.

Niektórzy w zachłanności posunęli się tak daleko, że

do sprawy tej musiał się wnieść referat do walki z lichwą i spekulacją przy komisariacie rządu.

I trzeba przyznać, że tym razem referat walki z lichwą

wystąpił odrazu energicznie,

urywając za jednym zamachem łeb hydry drożyzny.

Specjalni funkcjonariusze lotni obchodzą

szczególnie północne dzielnice naszego miasta,

gdzie mieści się największa ilość sklepów i

bez przerwy sprawdzają cenniki.

W każdym wypadku ujawnienia nie zgodności cen z obowiązującymi cennikami sporządzane są protokoły i winnych pociąga się do surowej odpowiedzialności.

Metoda ta poskutkowała natychmiast

Kupcy w obawie przed represjami i karami obniżyli natychmiast ceny.

Funkcjonariusze referatu walki z lichwą i spekulacją

napawają panicznym strachem

każdego właściciela sklepu i straganu.

Wystarczy tylko zagrozić, że się idzie po policjanta, a kupiec bez targu

opuszcza zaraz dziesięć procent,

rezygnując, jak powiada z zysków.

Do dnia wczorajszego spisano już kolosalną ilość protokołów i pociągnięto do odpowiedzialności

dziesiątki kupców,

nieprzymykających się ściśle przepisowym cen na artykuły spożywcze.

Lecz referat walki z lichwą i spekulacją roztoczył swą opiekę

nie tylko nad składami spożywczymi,

lecz interwenjuje w każdej sprawie spornej na tle drożyzny.

Spisane więc protokoły dotyczą również

innych właścicieli sklepów,

którzy w swej nieuczciwej kalkulacji

posunęli się zbyt daleko.

Interwencja komisariatu rządu w tej sprawie zasługuje na najwyższą pochwałę.

Nie mieliśmy zaufania do tego rodzaju załatwiania sprawy drożyzny,

gdy chodziło o chorobę chroniczną,

która miała inne, głębsze źródło, ale w tym wypadku, gdy podniesienie cen obliczone jest tylko

na pobłażliwość najszerszych mas,

zmuszonych do zaopatrzenia się w żywność z powodu kilkudniowych świąt — kwestji tej inaczej nie można było po-

traktować.

Wszelka spekulacja

winna być tłumiona w zarodku,

odrazu, albowiem paskarstwo, jak wszy rozlaży się po całym organizmie, rozsypując ze sobą brud i zgniliznę.

— str. —

Kapral skazany na śmierć za zastrzelenie swojej żony

Przemyśl, 22 grudnia.

Przed okręgowym sądem wojskowym stał kapral, Mieczysław Roziewicz ze Stryja, oskarżony o zamordowanie żony Anny.

Tragedja ta rozegrała się 10 września b.r. w Borystawiu, przyczem dla scharakteryzowania czynu koniecznym jest cofnięcie się do r. 1919 kiedy to Roziewicz mimo oporu rodziców ożenił się z Anną Bazewiczówną.

Ponieważ był zwykłym szeregowym, przeto zrazu mieszkał u rodziców małżonki na ich utrzymaniu i wtedy pożył się między nim a żoną były bez zarzutu. Kiedy Roziewicz został kapralem zawodowym, z żoną na własnym gospodarstwie zaczął żyć bardzo źle, całą pensję miesięczną przepijał, lub tracił w towarzystwie kobiet z półświatka.

Trwało to dłuższy czas. O żonę z jednej strony wcale nie dbał z drugiej zaś obwiniał ją — niesłusznie zresztą — o wiarolomstwo i często groził jej śmiercią. Ciągłe niesnaski przybrały bardzo tragiczny obrót.

10 września b.r. Roziewicz, przepi-

wszy całą pensję miesięczną, przybył zupełnie pijany do domu. Po przespaniu się, wypił trochę wódki, następnie wyjąwszy z kieszeni rewolwer, począł nim żonę grozić. Narazie na tem się skończyło, bo położył się z powrotem.

Wstawszy jednak po niedługim czasie, skorzystał z tego, że żona była od niego odwrócona i wystrzelił do niej dwukrotnie z rewolweru Anna, trafiona w głowę, padła zabita na ziemię. Mordercę w parę godzin później aresztowano u rodziców.

Trybunałowi przewodniczył pułk. Harasymowicz, oskarżał mjr. Broniś Dr. Axer, Dowody winy tak dalece obciążły oskarżonego, że musiał być zasądzony za morderstwo.

Tak się też stało, a że wyrok w takim wypadku jest tylko jeden przeto Roziewicz został skazany na wydalenie z wojska oraz na śmierć przez rozstrzelanie. Denat wyrok przyjął spokojnie. Rozprawie przysłuchiwało się b. wielu wojskowych, przeważnie podoficerów, na których wyrok wywarł bardzo silne wrażenie.

Tajemnica „czarnej damy“ stała się we Lwowie znowu aktualna

Lwów, 21 grudnia.

Niestychanie zagadkowa sprawa śmierci ś. p. Wacława Stefanusa, oficera 14 p. ul. we Lwowie, znalezionej w pierwszą święto Bożego Narodzenia w r. 1923 w łóżku z przestrzelonym sercem w swoim mieszkaniu przy ulicy Ossolińskich 11 we Lwowie, staje się znowu aktualna i są pewne dane, wskazujące, że ta krwawa tragedia znowu będzie emocjonowała szerokie koła publiczności, zwłaszcza ze sier t. zw. złotej i pośliznianej młodzieży.

Dowiedujemy się, że prowadzący od lat 3 niezmordowanie śledztwo sędzia Witoszyński natknął się na pewne, na razie bardzo delikatne, ale doniosłej wagi momenty, które niedwuznacznie wskazują, iż ś. p. Stefanus zginął z ręki kobiety, owej legendarnej „czarnej damy“ w której towarzystwie widziała go stróżowa kamienicy, przy otwieraniu bramy ostatniego dnia przed śmiercią.

W związku z tem przesłuchał sędzia Witoszyński w ostatnich dniach szeregi osób, znanych w lwowskich kołach rozrywkowych, między innymi, żonę znanego przemysłowca R., oraz jej kuzynkę p. L., żonę przemysłowca naftowego w Drohobyczu.

Zeznania ich oświetlają niejasne dotąd okoliczności z życia osób, wśród których ś. p. Stefanus się obracał. Fakt, iż śledztwo w tej sprawie pomimo upływu trzech lat zostało odnowione, świadczy, że trop jest pewny.

Przypomnieć należy, że zamordowany przez Filasiewicza na cmentarzu Łyczakowskim ś. p. Kornella był serdecznym przyjacielem ś. p. Stefanusa i na grobach obydwóch znajdowane są od czasu do czasu białe chryzantemy, składowane przez jakąś tajemniczą rękę.

Zatruty napój poślubny.

Małżonek obrabował swą połowicę i zbiegł do Argentyny

Warszawa, 22 grudnia.

Goły jak święty turecki — Jankiel Kabat (Pawia 32) dowiedział się przypadkowo, że p. Blima Kalman ma amerykańską walutę.

Złożył jej wizytę, przedstawił referencje poważnych kupców, i poprosił o pożyczkę tysiąca dolarów.

— To mój posag — odpowiedziała niewiasta.

Wtedy Kabat otworzył swe serce i opowiedział o bezmiarze nurtującej go miłości. Panna Blima zgodziła się na małżeństwo.

Jako narzeczony, Jankiel kilkakrotnie usiłował wyciągnąć dolary — zawsze bez skutku. Proponował rozmaite transakcje, na których mieli się

wzbogacić, byle tylko dostać pieniądze do ręki.

Na wszystkie oferty Blima odpowiadała odmownie.

W ubiegłą niedzielę, na kilka godzin przed ślubem przyleciał zdyszany i jeszcze raz zażądał gotówki. Zawiódł się — musiał stanąć pod baldachimem.

Nazajutrz rano po uciece weselnej, państwo młodzi pili czarną kawę w mieszkaniu przy ulicy Pawiej. Jankiel poczęstował żonę likierem.

Trunek był widocznie zatruty, gdyż po wypiciu jednego kieliszka niewiasta zasnęła snem twardym. Gdy odzyskała przytomność, stwierdziła, że jest sama. Zginął jej woreczek, zawierający 1700 dolarów.

Jankiel Kabat wyjechał podobno do Argentyny.

Wielki świąteczny program w „Casinie” — to

(patrz u dołu strony).



Dziś i dni
następnych
najwspaniał-
sze a cydiele
filmowe



NĘDZNICY

Wiktor HUGO w nowej wersji filmowej
Szlachier nad szlachierami.

W rolach głównych:

Gabriel Gabrio
(Jean Valjean)

Sandra Milowanow
(Fantina i Kozetta)

Jan Toulout
(Javert)

Paul Jorge
(Biskup Myriel)

G. Saillard
(Thenardier)

Reż. Henryk Fescourt, kier. art. Louis Nalpas.
Passe-Partout i bilety ulg. ważne od 27 b. m.

Wytw. Cine France Films
Pocz. przedst. o g. 5, 30 i 10 w.

Bandytyzm z miłosierdzia.

Dwie amerykanki grabiły, rozdając łupy
na cele dobroczynne
Napad na gwiazdkę dla starców.

Dorota Salvoge, dwudziestoletnia
miss nowojorska została schwytana
za sw. młodszą o rok siostrą na ban-
dytyzmie.

Okolo godziny 11 w nocy napadły
obie dziewczęta pewnego starszego pa-
na, odurzyły go narkotykiem i zabrały
mu 290 dolarów gotówką, złoty zegarek
i dwa cenne pierścienie.

Rewizja w domu bandytek dostar-
czyła policji niezwyklego materiału.

Znaleziono tam kilkanaście tysięcy
dolarów i wiele cennych przedmiotów,
pochodzących z rabunku.

Obie siostry żyły bardzo skromnie,
garderoba ich składała się ledwie z cze-
rech tanich sukienek i dwu par bucików.

Pracowały zaś w biurze i pobierały
wystarczające na ich utrzymanie wynag-
rodzenie.

Obie siostry Salvoge rabowały z a-
matorstwa, a zdobyte w ten sposób pie-
niądze oddawały na cele dobroczynne.

Z powodu zbliżającej się gwiazdki,
rozpoczęły energiczniejszą akcję ban-
dycką, aby sownie opatrzyć przytułek
starców, który otaczały szczególnymi
względami.

Widmo białego starca ratuje przed straszna katastrofą.

O kilka kroków przed pociągiem zjawia z tamtego
świata zatrzymała pędzące auto.

Albert Jerzy Szveteney przyrodnik i
znany podróżnik węgierski opłuje w pa-
ryskim wydawnictwie „Science occulte”
niezwykle przeżycie:

Było to w Aleksandrii, w październi-
ku 1926 r., okolo 2-ej godziny w nocy.

Towarzystwo nasze złożone z 6-ciu
osób znajdowało się w samochodzie, któ-
rym kierowała jedna z pań, żona sekre-
tarza poselstwa.

Noc była ciemna, a latarnie samo-
chodu oświetlały niewielką tylko prze-
strzeń.

Pędziliśmy z szybkością 90 km. na
godzinę — opowiada p. S.

Nagle przed naszymi oczyma mignę-
ła biała postać.

Widzieliśmy ją wszyscy bardzo do-
kładnie. Miała długą białą brodę i odzia-
na była w świetlisty płaszcz.

Samochód, zahamowany gwałtownie
stanął... tuż przed nami śmignął błys-
kawiczny pociąg.

Znajdowaliśmy się w odległości 4
metrów od toru kolejowego i gdyby nie
dziwne ostrzeżenie byłobyśmy napewno
zginęli pod kołami pociągu.

Nazajutrz dopiero objaśnili nas kra-
jewcy, iż w tem właśnie miejscu, w któ-
rem nas spotkała dziwna przygoda, zja-
wia się mara starca i straszy prze-
chodniów.

Starzec ten zginął przed kilku laty
pod kołami pociągu.

UKARANIE IMITATORÓW.

Dyrektor kina „K. B. — Lichtspiele”
w Chemnitz ukarany został grzywną w
wysokości 300 marek za to, że dla rekla-
my wysłał na miasto dwóch statystów,
mających imitować podobieństwo stro-
jów i wyglądu — Pała i Patachona.

Ukaranie wspomnianego dyrektora
wywołało w sferach fachowych zrozu-
miałą konsternację.



Dziś po raz ostatni!

Wielkie arcydzieło amerykańskiej wytwórni
First National

Serca ze stali Symfonia Miłości i Piomieni

Tragedja stalowych serc i namiętności.

Reżyser, autor i wykonawca głównej roli

Milton Sills

i jako partnerka wiśni ana
i uroczą jego małżonka

Doris Kenyon

Orkiestra symfoniczna pod kierun. p. M. Chwata.



Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER
BŁAŻEJOWSKI

29

„Wzię staralam się odgonić werona
Iem, potem, bojąc się samotności, zapra-
szałam krewną na noc. Nic nie po-
mogło, wzię prześladowała mnie wszę-
dzie. Wreszcie nerwy zaczęły mi od-
mawiać posłuszeństwa, przestałam spać
Wczorajszej nocy dostałam niespodzia-
nie jakiegoś ataku nerwowego.

Twarz Tatjana Iwanowny Szulgin
była biała jak płótno, zbieleły usta le-
dwo chwytały oddech.

Zdenerwowanie młodej kobiety za-
częło udzielać się i prokuratorowi. Za-
bielski uczył jakiś chłód w sercu i dzi-
wny niepokój, zdawało mu się, że tam w
kacie, za regalem, na rozpiętej sieci
siedzi jakiś wielki pająk, pokryty pla-
mami krwi wypukłymi oczyma hypno-
tyzuje młodą kobietę. Prokurator u-
czuł nawet piwniczny chłód, który bił
na niego z za regala. Chciał nacisnąć
guzik dzwonka i wezwać woźnego, aby
przerwać sam z tą kobietą, ale

Tatjana Iwanowna zaczęła wolno uspa-
kajać się. Chwilę układała myśli w ja-
kimś porządku.

— Wyrzuty sumienia — mówiła —
rozpoczęły się od wieczora, w którym
byłam w teatrze. Wystawiono „Sąd
nad Antychrystem”. W sztuce tej po-
znałam pracę... Galkina.

— Nie rozumiem pani — przerwał
prokurator.

— Proszę o chwilę cierpliwości, a
zaraz wytłumaczę. Otóż — Galkin za
życia swojego bardzo cierpiał, nie tylko
fizycznie, ale przede wszystkim moral-
nie. Dziwny ten człowiek rozumiał, że
wyglądem zewnętrznym może budzić
wstręt u ludzi i dokładnie zdawał sobie
sprawę z tego, że żadna kobieta nie by-
łaby zdolną go pokochać. Był słaby, a
płuca przeżywała mu gruźlica. A chociaż
kaleka i suchotnik, miał jednak chwilę
szczęścia i zapomnienia, było to wtedy
kiedy... pisał. Bogata fantazja iście ro-

syjska, pozwalała mu wyzwalać się z
tarbów, być młodym i pięknym, doko-
nywać wielkich dzieł. Zdaje mi się, że
nie doceniał tego, co pisał. Przeciwnie
uważał pisanie za swoją słabość, z
którą powinien się kryć. Do mnie jed-
nej miał zaufanie. Intuicją wyczuł, że
go nie wyśmieje, że zrozumie, iż on
musi czasem zapomnieć o rzeczywisto-
ści, o swoim poczwarnym wyglądzie i
o bliskiej śmierci. W miarę czytania,
uważałam powieść za arcydzieło. Na-
mawiałam go ustawicznie, by postarał
się ogłosić ją drukiem. Spojrzał prze-
rażony na mnie i chciał zaprzestać dal-
szego czytania. Tłumaczyłam mu wte-
dy, że jego powieść może dać tysiącom
naszych braci rozsypanych po świecie
nadzieję i ukojenie.

„Bo czyż nie mogło budzić nadziei
proroczo Galkina, że Rosja obecna, to
tylko Rosja pokutująca, która bliska już
jest odkupienia swych win. Sobie za-
trzymał Galkin rolę Motryna, młodego
zdrowego człowieka, który wdziękiem i
rozumem jedna sobie zaufanie mę-
żczyzn miłość kobiet.

„Rozumiałam, że Motryna był haszy-
stem dla Galkina. Garbus przeżywał
te role by piękny, głosił rzeczy wiel-
kie. Jaka fabułę powieści Galkina za-
brałam z wtem w sztuce Karnickiego
„Sąd nad Antychrystem”

Prokurator Zabielski słuchał cpo-
wia

dania młodej rosjanki z niezwykle z-
interesowaniem. Gdy początkowo uwa-
żał ją za osobę dotkniętą silnie histerią
to teraz rozumiał, że jej wskazówki
mogą być poniekąd istotne dla sprawy
wyjaśnienia mordu Galkina.

— Więc pani sądzi — spytał, że „Sąd
nad Antychrystem” nie jest utworem
Karnickiego, że on poprostu ukradł Galkin
kinowi sztuce.

— Tak sądzę — spokojnie i bez wa-
hania odpowiedziała młoda kobieta.

— A czy sądzi pani, że Karnicki tar-
gnał się na życie Galkina, aby ukryć
kradzież?

— Tego... to już nie wiem, wyświe-
tlanie tej sprawy leży w rękach pa-
nów. Wiem, że Galkin w ostatnim
dniu przed śmiercią był dziwnie niespo-
kójny i zdenerwowany, jakby się cze-
goś obawiał. Nie tał się nawet przede
mną, że coś mu grozi. Nie chciał jed-
nak powiedzieć co.

— To dziwne... Ale, czy zdaje so-
bie pani sprawę z tego — spytał pro-
kurator — że Karnicki nie napisał tyl-
ko „Sąd nad Antychrystem”, ale cały
szereg potężnych rzeczy. Czy nie są-
dzi pani, że mogło być odwrotnie, że
Galkin chciał się przed pania pochwa-
lić rzeczą, którą nie on napisał, aby w
ten sposób dopłacić jakiegoś celu

(D. c. n.)

PREMIERA W SOBOTĘ

(Patrz u góry strony)

PREMIERA W SOBOTĘ!

Ulubienica Wiednia (Nad pięknym, modrym Dunajem)

z MIA MARĄ i HARRYM LIEDTKE.

Rasowa gra! Temperament! Porywająca weselość!

Największy przemysł świata.

Amerykańska fabryka dzielnych ludzi.

Może nigdzie na świecie w stopniu równie silnym nie rzuca się w oczy straszna nędza małych chłopców, zwłaszcza w porównaniu z owym kapiącym od złota światem dolarowych milionerów, co właśnie w St. Zjednoczonych.

Przyzwyczajeni do tego, że w Ameryce robi się pieniądze, że tych pieniędzy jest tam o tyle wbród, iż wystarczy tylko popracować z zakasane rękami, aby je mieć. — zupełnie nie myślimy i nie wiemy o tem, że w St. Zjednoczonych co piąte dziecko w wieku szkolnym nie ma normalnej wagi, że 6 milionów dzieci tuła się po wielkich miastach St. Zjednoczonych bez domu, bez ojca i matki.

Amerykanie doszli do wniosku, że za radzenie tej nędzy to nie tylko uczynek miłosierny, lecz jedyny sposób zmniejszenia w społeczeństwie lenistwa, beznadziejności i niezadowolenia, które rodzą zbrodnie i występki.

Ludzie wpływowi i bogaci i władze państwa powiedzieli sobie, że założą „największy przemysł świata”.

Miała to być szkoła obywateli, a organizacja, popierająca tę szkołę jest „Zrzeszenie klubu chłopców”. Bogacze St. Zjednoczonych sięgnęli do swych trzosi i kas, i strumień dolarów popłynął do wielkich miast.

Pieniądze te jednak zostały użyte nie na jałmużnę, lecz na budowę wielkich domów klubowych, gdzie chłopcy za parę centów mogą cały rok pracować i ćwiczyć się w sportach. Wprawdzie nie dają w tych klubach jedzenia, ale dają materiał do robót i miejsce do pracy, chłopcy też nie płacą nic za naukę, uczą się przeróżnych rzemiosł, jak np. stoлярstwa, ślusarstwa, kowalstwa, mechaniki, fryzjerstwa, drukarstwa i wiele, wiele innych. Ba, uczą tam nawet hodowli pszczoł, rolnictwa i ogrodnictwa.

Cała sztuka polega na tem, by chłopcy do pracy zachęcić, ściągnąć, skusić do niej z ulicy. Pewnie, że dla samej pracy nie przysliby; ale ponieważ klub daje tysiące rozrywek i sportów, więc też one najpierw wabia, a potem chęć do nauczania się czegoś robi resztę. Bo każdy organizm zdrowy tęskni za pracą.

To też obecnie jest takich klubów w St. Zjednoczonych z górą 200; są to prawdziwe raje dla dzieci ulicy. Tu zakładają już one własne spółdzielnie, sprzedające napoje chłodzące, przyrządy sportowe, odzież, wogóle kupują i wypożyczają wszystko, czego chłopcy potrzebują — od aparatu fotograficznego do łyżew.

Wyniki tej działalności są nieocenione; stworzono naprawdę „największy przemysł”. Ta szkoła obywateli stała się najważniejszym dziś w St. Zjednoczonych wynikiem wychowania narodu. Aby zaś zapewnić dalszy tego dzieła rozwój, stworzono nawet specjalne katedry na uniwersytetach, gdzie są wykładane wiadomości potrzebne dla wychowania dzieci ulicy.

Kto byli pierwsi ludzie?

Nie wiedział faraon Psammetych — nie wiemy i my

Zagadnienie pochodzenia ludzkości zajmowało świat zawsze, od czasów niepamiętnych.

Już przed tysiącami lat zadał sobie to pytanie faraon Psammetych i wpadł na ciekawy pomysł sprawdzenia, do jakiej też narodowości należeli nasi przodkowie.

Oto, jak opowiada ojców dziejopisów, Herodot, przed Psammetrychem egipskie sędziwi, że on, są narodem najdawniejszym na ziemi, potem jednak doszli do przekonania, że starsi od nich i najstarsi na ziemi są frygijczycy. Psammetych jednak chciał w tej sprawie dojść do źródła, oddał dwoje niemowląt egipskich pod opiekę pewnemu pasterzowi, polecając mu, aby dzieci te wychował wśród stad swoich w chacie osobnionej, w której miały być karmione mlekiem kozim i opatrywane. Nie wolno jednak było przemówić do nich, gdyż faraon chciał wiedzieć, jakim językiem

same przemówią, gdy wyjdą ze stanu niemowlęctwa.

Oczekiwania jego spełniły się nareszcie. Gdy bowiem pewnego dnia, po dwóch latach opieki nad dziećmi, pasterz otworzył drzwi chatki, dzieci podbiegły do niego i zawołały głosem błagającym, wyciągając ręczki: Bekos!

Pasterz nie zwracał początkowo uwagi na ten wykrzyknik, ale gdy przy następnych odwołaniach dzieci wyraz ten powtarzały, doniósł o tem swojemu władcy, wobec czego Psammetych zaczął zbadać, w jakim języku znajduje się ów wyraz: Bekos! Dowiedział się, że wyraz ten oznacza chleb w języku frygijskim. Przekonał się więc oświadczył, że frygijczycy są narodem starszym, niż Egipcjanie.

Tak opowiadał Herodot swoim współczesnym, ale dziś o frygijczykach już zapomniano a pytanie, które meczyło Psammetrycha, wciąż jeszcze zaprzta umysł ludzki.

Awiacja na uszach nauki.



Niedostępne góry St. Diego w Ameryce zdjęte z samolotu.

Milioner amerykański dał córce wykształcenie i twardą szkołę życia

Po śmierci jednak wynagrodził jej biedę, 1.000.000 dol. w podarunku ślubnym

Powracając z Francji do ojczyzny, młody amerykańczyk z Filadelfii inż. Wattson, poznał na okęcie piękna pannę Baurne; podobala mu się ona tak dalece, że jeszcze w podróży oświadczył się o jej rękę.

Dopiero po przybyciu do Nowego Jorku dowiedział się on, że p. Baurne jest córką bogatego fabrykanta maszyn do szycia i spadkobierczynią dużego majątku.

Jakże było jednak zdziwienie Wattsona, gdy po przybyciu do narzeczonej stwierdził, że wraz z matką ma szka zupełnie skromnie, wcale nie jak milionerka.

Z czasem dowiedział się, że ojciec jej wprawdzie był człowiekiem bogatym, ale zostawił im tylko 30 tys. dolarów; musza tedy żyć skromnie, a nawet p. Baurne po ślubie chce zostać nauczycielką miejską aby pomóc mężowi w utrzymaniu domu.

Ślub odbył się w terminie umówionym; zaproszono na tę uroczystość szereg przyjaciół rodziny.

Gdy już przystąpiono do składania życzeń nowej parze, wystąpił jeden z gości, podszedł do panny młodej i podał jej zapieczętowaną kopertę, mówiąc: „Jestem przyjacielem ojca pani. Otrzymałem tę kopertę od niego przed laty 15 i zobowiązałem się doręczyć ją pani w dzień ślubu”.

Ten podarek ślubny ojca był istotnie jak z bajki. Koperta zawierała bowiem czek na milion dolarów i tych słów kilka: „Twój ojciec szle ci posag i życzy wicie szczęścia”.

Słynny cowboy Tom-Mix

Właścicielka polityka w sztuce rzucania nożem.

Mc. Adoo, jeden z główniejszych przywódców amerykańskiej „Partii Demokratycznej” i długoletni współpracownik Wilsona, miał nader ciekawe spotkanie ze słynnym „gwiazdorem” wytwórni „Fox Film”, ulubionym cowboyem, Tomem Mixem. Spotkanie nastąpiło w Arizonie gdzie Tom Mix wraz ze swą grupą cowboysów zajęty był zdjęciami do swego nowego filmu.

W czasie przyjacielskiej pogawędki, jaka zawiązała się między politykiem a Tomem Mixem, grupa cowboysów zabawiła się rzucaniem noży do celu. Mc. Adoo, któremu zabawa ta przypadła do gustu, poprosił o wyuczenie go tej sztuki. Edukacji podjął się sam Tom Mix.

Mc. Adoo okazał się nader pojętym uczniem i już po upływie krótkiego stosunkowo czasu, rzucony przez niego trójnik w sam środek tarczy.

Zachwycony postępami swego „wychowanka”, Tom Mix odczekał się: „Sztukę tę może pan wypróbować przy najbliższych wyborach. Jeżeli elokwencją swą potrafi pan zużytkować z taką samą umiędnością jak sztukę rzucania nożem, może być pan pewny sukcesu i wyboru”.

Widzimy, więc, że i polityk może nauczyć się czegoś od cowboya, pod warunkiem jednak, że cowboyem tym będzie tak sprytny i dowcipny człowiek jakim jest Tom Mix.

Dłonie głoszącego metalowca

Wojna na scena wyborcza na Węgrzech.

Świeżo odbyły się wybory do sejmiku węgierskiego, w których zgóry postarano się o to by znaczna większość rządowa była „zaprawiona” drobną opozycją.

W jednym z lokalów wyborczych rozegrała się następująca scena: Przewodniczący zwraca się do wyborcy: „Zawód pański?” Wyborca: „Metalowicz”. Przewodniczący: „Proszę pana,

zaś swe dłonie”. Wyborca: „A cóż może dłonie pana obchodzić? Pan winien sprawdzić, czy jestem na liście czy nie. Jeżeli pan i dnak jest istotnie ciekaw, jak wyglądają moje dłonie, to może pan zawrzeć z nimi znajomość ale nie tutaj, lecz na dworze, po głosowaniu”.

Przewodniczący zrezygnował z poznania dłoni robotnika.



Ku przestrodze i rozwazdze kierownikom „Siatkówki” i „Koszykówki” w Łodzi.

Bezkonkurencyjna dotychczas łódzka „Koszykówka” otrzymała już na'eżyta odprawę od stolicy. — Na „Siatkówkę” przyjdzie wkrótce kolej

Łódź, 23 grudnia.

Na święta Bożego Narodzenia organizator piłki siatkowej w stolicy p. Chrapowicki przygotowuje ciekawe spotkanie międzyszkolne Warszawa - Wilno oraz dwa mecze szkolnego mistrza Wilna z drużyną gimn. Reya i Ziemi Mazowieckiej.

Poniesiona ostatnio przez najsilniejszą drużynę Łodzi porażka, od drużyny stołecznej, w piłce koszykowej, potwierdza wyrażone przez nas przed kilku dniami na tem miejscu zdanie, że kierownicy sportów szkolnych w Łodzi, przedwcześnie na laurach spoczęli.

Naszą wyższość w obu tych gałęziach sportów, uprawianych przeważnie przez młodzież szkolną była do niedawna bezkonkurencyjna. Prysła ona już jednak, jak mydlana bańka, w „koszykówce”, a wkrótce przyjdzie niezałodnie kres i na ulubioną przez Łódź „siatkówkę”.

Jak bowiem z umieszczonej na wstępie notatki, wyjętej z jednego z pism stołecznych wyniku, Warszawa wzięła sobie poniesioną w Łodzi porażkę bardzo poważnie do serca i pracuje intensywnie nad podniesieniem swej klasy gry.

W Łodzi zaś, poza kilku meczami towarzyskimi nie działającymi ani w przybliżeniu tak podniecająco na młodzież, jak rozgrywkę o mistrzostwo, „pracuje” się, jakby umyślnie nad upadkiem tego pięknego sportu.

Podkreślając ponownie konieczność natychmiastowego rozpoczęcia rozgrywek o mistrzostwo w piłce siatkowej, łódzkich szkół średnich, które, jedynie są w stanie utrzymać ten wspaniały sport na odpowiednim poziomie, nie potrzebujemy chyba wymieniać nazwisk, ani których ten wielki obowiązek ciąży. Nie oszczędzimy im jednak w przyszłości gorzkich, lecz nie mniej zasłużonych zarzutów, jeżeli z ich winy nastąpi nieunikniony zresztą upadek naszej „Siatkówki”. I chcemy naprawdę wierzyć, że na takim wyniku kilkuletniej pracy, na takim przypieczętowaniu naszej dotychczasowej hegemonii nikomu z zainteresowanych nie zależy, oczekujemy czynów z ich strony.

O ile bowiem miłe jest spoczywanie na laurach i błogi spokój, o tyle za upadek łódzkiej „Siatkówki” nawet najcięższa kara nie byłaby za ciężką.

Echa unieważnionego 10-km. marszu przysposobienia wojskowego.

T.S. Sokół ponownym zwycięzcą.

Jak już podawaliśmy w dniu 17 października rb. odbył się w Łodzi podczas meczu ŁKS — Turysty 12 km. marsz Przysposobienia Wojskowego, który zgromadził na starcie kilka drużyn. Zwycięstwo odniosła drużyna T. G. „Sokół” z aPbjanie w czasie 1 godz. 16 min. i 5/10 min., bijąc drużynę Strzelca o 10,5 min. oraz drużynę młodzieży im. Piłsudskiego o 11,5 min. Władze wojskowe unieważniły te zawody i naznaczyły nowe na dzień 19 grudnia rb.

W dniu oznaczonym na starcie stanęła w komplecie jedyna drużyna „Sokoła” zaś drużyny „Strzelca” nie przybyły wcale a drużyna młodzieży im. Piłsudskiego przybyła w ilości 8 ludzi. (pełna drużyna liczy 13 ludzi), ponieważ więcej nie byli w stanie wybrać do 10-km. marszu P. por. Libert w imieniu władz wojskowych ogłosił powtórnie zwycięzcą drużynę T. G. „Sokół” z aPbjanie (valc-over).

Kiedyż magistrat w Łodzi

pójdzie w ślady ojców innych miast Polski?

„Budowa stadionu sportowego w Królewskiej Hucie.

Łódź, 23 grudnia

Pod tym tytułem czytamy umieszczoną w jednym z pism prowincjonalnych następującą notatkę:

„Na ostatnim posiedzeniu sejmiku śląski uchwalił wyasygnować 150 tysięcy złotych na budowę stadionu sportowego w Królewskiej Hucie. Koszt budowy sięgają sumy 350 tysięcy złotych. Budowę zapoczątkował magistrat m. Królewska Huta i w obecnej chwili roboty posunęły się znacznie naprzód. Otwarcie uroczyste stadionu nastąpi w dniu święta narodowego 3 maja 1927 roku”.

Wszelkie komentarze i dowodzenia na temat konieczności uczynienia przynajmniej w przybliżeniu godnego, półmilionowego miasta gestu są chyba zbyt oczywiste. Przez pozbycie się ciężącego na ojcach naszego miasta obowiązku, przy pomocy wyasygnowania kilku tysięcy złotych klubom, mającym w gronie magistrackim swoich popleczników nie rozwiązuje bynajmniej tej pięknej sprawy.

Nie rozwiąże również sprawy wychowania fizycznego i potrzeby użycia świeżego powietrza przez masy w naj-

niehygieniczniejszym mieście w Polsce metoda zakazów, tu „nie wolno chodzić”, tam znów „nie wolno deptać trawników”. Podobne bowiem napisy nie istnieją już w żadnym europejskim mieście. Przeciwnie. — Dla szerokiego mas społeczeństwa buduje się w całej Europie — prócz Polski — ogromne place pokryte trawnikami i usiane gęsto boiskami dla uprawiania wszelkiego rodzaju sportów oraz stawami i basenami do pływania.

Łódź, kilkakrotnie większa od Królewskiej Huty winna w takim samym stosunku zająć się zdrowiem i wychowaniem fizycznym swych obywateli.

Kapania na rzecz, przez partje popieranym klubom szkodzi tylko sprawie wzniecia pomiędzy klubami antagonizm. Łódź potrzeba wielkiego, zakrojonego na europejską miarę dzieła, którego budowa może być rozłożona na kilka lat, lecz rozpoczęte musi ono być natychmiast. Inicjatywa prywatna nie tu zdziałać nie może. Dlatego też czas najwyższy, aby ojcowie m. Łodzi działać zaczęli.

Sport dociera nawet do dzieci w wieku przedszkolnym.

Nowa szkoła gimnastyki i sportów w Łodzi

Łódź, 23 grudnia.

Sport, który nawet najciężsi mężczyźni stawiają często na pierwszym planie wychowania swego narodu a o którym ostatnio prezydent Rzeczypospolitej polskiej wyraził się temi słowami „Sport to potęga ducha, hart woli i ciała” dociera dziś już do najsłabszych i najmłodszych warstw naszego narodu.

W Łodzi sport ukochało wielu zapalców, którzy nie szczędzą swej pracy i wiedzy, pracując we wszystkich gałęziach sportu. Jednym z nich jest prof. Wacław Robakowski, który po ukończonych studiach poświęcił się wychowaniu fizycznemu młodzieży. Ostatnio otwarta została szkoła pływania, ma powstać upaństwowiona szkoła gimnastyki i sportów a obecnie zorganizowane zostały komplety dziecięce, które łącz-

nie stworzyły szkołę gimnastyki i sportów dla dzieci w wieku przedszkolnym. Szkoła ta prowadzona jest pod osobistym kierownictwem p. Robakowskiego w sali szkoły p. Skrzypkowskiej, przy ul. Wólczańskiej 123. Przyjmowane są dzieci od lat 5-ciu. Zapisy już przyjmuje p. Robakowski w terminie do 15 stycznia w sekretarjacie szkoły w czwartki i poniedziałki od godz. 5 — 7. Tamże dalej odbywa się zapisywanie do szkoły pływackiej.

Konarzewski walczyć będzie z Galerem

4 lutego odbędzie się w Katowicach sensacyjne spotkanie między mistrzem południowo-wschodnich Niemiec Galerem z KS Vorwaerts (Wrocław) a mistrzem Polski Konarzewskim.

Bokserzy „Unionu” na Górnym Śląsku

BKS Katowice urządza 28 stycznia roku przyszłego międzynarodowe zawody bokerskie doskonałych bokserów łódzkiego Unionu: Harry Tzerra, Seidla i Gawilliego.

Karasiak przenosi się do Lwowa —

Hanke wraca do Łodzi.

Dwaj znani reprezentatywni gracze Polski, Karasiak z W.K.S. Łódź, przeniesie się na do Lwowa i wstąpić do Pogoni, zaś Hanke Karol ma powrócić do rodzinnego swego grodu i zasilić barwy Ł.K.S. Jak wiadomo Hanke dotychczas występuje w barwach mistrza Polski, do którego wstąpił po wystąpieniu z Ł.K.S. Karol Hanke odbywa studia na uniwersytecie we Lwowie.

Mistrz Polski w Jugoślawii.

Drużyna lwowskiej Pogoni, zamierza na święta „Bożego Narodzenia” wyjechać na dwa mecze do Zagrzebia, gdzie spotka się z tamtejszym H.A.S.K.-iem.

Kob.ety grają w „rugby”



Z meczu „rugby” w Paryżu między dwiema kobiecymi drużynami.

HARRY LIEDTKE

zaprasza na święta do kinoteatru

„LUNA“ — wszystkie nadobne Łodzianki — jakoteż ponurych Łodzian —

Demonstrowany będzie promienny film, gdzie

HRABINA MARICA

pragnie miłości, a

Harry Liedtke — milionów.

Obraz ten posiada maximum pogody, finezji i wdzięku.

Ilustracja śpiewna i orkiestralna podł. nieśmiertelnych motywów Emeryka Kalmana.

Niechaj każdy gdzie chce maskę swoją kładzie
Zdemaskujemy wszystkich na naszej „Maskaradzie“

MASKARADA

— ZA —

GROSZY 30 GROSZY

POD REDAKCJĄ

Bolskiego i Starskiego.

Cała Łódź bierze udział!
Niedyskretna księga adresowa Łodzi!
Wszelka tajemnica przestanie być tajemnicą!

Dziś.

Rozstrzelanie dyplomatów — złodzieja.

Moskwa, 22 grudnia.

Sąd najwyższy republiki Uzbekitańskiej w Taszkencie skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie b. sowieckiego reprezentanta dyplomatycznego w Kuldży (Turkistan chiński), Twierdina, oskarżonego o zdefraudowanie 100 tys. rubl. przeznaczonych na propagandę komunistyczną wśród ludności Chin zachodnich.

Niósł bombę na swego prezydenta i sam od niej zginął

Paryż, 23 grudnia.

Donoszą z Limy, stolicy południowo amerykańskiej republiki Peru, iż pewien żołnierz, który zamierzał rzucić bombę na prezydenta Legui, zginął od przedwczesnego wybuchu pocisku.

CASINO

Dziś poraz ostatni!

MECZENNICZA ZMYŚLÓW

Wzruszająca tragedia pięknej, naiwnej i nieświadomej siedemnastolatki, opowiedzianej przez uwodziciela, który przed laty zabił jej matkę.

w rolach głównych:

Edna Marian — najrozkoszniejsza aktorka amerykańska oraz

William Russel

znany ze swych wspaniałych pełnych szczerego tragizmu kreacji.

PONADTO:

18 GWIAZD POLSKI

filmowanych w Warszawie ukaże się na naszym ekranie łącznie z wybranką łódzkiego konkursu.

Łódź zobaczy na ekranie gwiazdę filmową Polski na r. 1927, która jeszcze w tym miesiącu wyrusza do Hollywood.

Ceny wszystkich miejsc na 1-szy seans — 50 gr. i 1 zł na następne zł 1 i 2

Mąż — sutener zabił żonę.

Znęcał się nad nią do ostatniej chwili jej życia

Warszawa, 22 grudnia.

Zycie Julji z Piotrowskich Milewskiej nie było wesołe. Wyszła za mąż za łajdaka, który przebrał jej posag, sprzedał meble i gdy nie miał już środków usiłował

nakłonić żonę do nierzadu.

Nieszczęśliwa kobieta musiała uciekać z pod „opieki“ tyrana. Nie widziała go przez 10 lat. Po różnych kolejach Milewska ustaliła się u pp. Stamirowskich (Aleja Róż 6), gdzie przyjęła obowiązki kucharki.

Pewnego dnia niespodziewanie zjawił się u niej zawieszony małżonek rozpoczął systematyczne ataki, zmierzające do wyłudzenia pieniędzy od pragnącej uniknąć skandalu kobiety.

Kiedyś pobił ją dotkliwie na ulicy, innym razem urządził w kuchni awanturę. Zakończyła się ona dla zbiry jak

najfatalniej, gdyż przybyły wypadkiem kuzyn Milewskiej zrzucił go ze schodów.

W parę dni potem Milewska zeszła do dyżurki dozorczy, celem pożyczania kartofli.

Widział to zaczajony w bramie Milewski, wpadł do dyżurki i błyskawicznie zadał żonie dwa ciosy nożem w brzuch.

Zbrodniarz wybiegł bez słowa. Do rannej wezwano pogotowie, które zabrało ją do szpitala, gdzie nieszczęśliwa zmarła.

Zabójca stanął wczoraj przed sądem okręgowym. Przyznał się do winy i dowodził, że noż miał dla obrony osobistej, a użył go w stanie podniecenia.

Sąd skazał opryska na 5 lat ciężkiego więzienia.



Dla młodzieży dozwolone!
Niezwyczajnie imponujący
świąteczny program!

PAT i PATACHON

Nierozłączni komicy świata, królowie humoru i śmiechu w wielkiej rewii p. t.:

„Zięciowie w opałach“

12 wielkich aktów musującego dowcipu i szampańskiego humoru



Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet — dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294. Tel. 22-89.**

(przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na miejscu. — Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. M. Rozenhaus-Kac
choroby dzieci.

Ul. Konstantynowska № 22

tel. 10-19

Przyjmuje od 12-2 pp. i od 7-8 wiecz.

Wyprzedaż krwatów

najnowszych deseni

F. PIĄTKOWSKI

Piotrkowska 89

Dwa frontowe duże pokoje

skromnie umeblowane do wynajęcia. Andrzejka № 43 m. 13 wejście z podwórza na lewo. II 1

Do wynajęcia **Duży pokój frontowy**

z umeblowaniem. Piotrkowska 87, 3 piętro, front, m. 7

Zbiorowe lekcje elektrotechniki

maszynoznawstwa i przedmiotów przygotowawczych udziela inżynierowie Piotrkowska 103, m. 37, (6-8) g. 20

50 gr manicure, ul. Sienkiewicza 67 m. 17.

patentow. **GILZY „Dwuwatki“**

Fabryka „Sokół“ w Warszawie. Całkowicie zabezpieczają organizm palaczy przed zatruciem nikotyną. Przedstawiciel na Łódź i powiat St. Lewandowski, Sienkiewicza 50 t. 23-39



KUPIE NATYCHMIAST:

1 silnik trójfazowy 100 K. M., 3000 V, 725 obrotów;
1 „ „ 60 „ „ 3000 V, 900 „ „
1 „ „ 60 „ „ 20 V 960 „ „
1 „ „ 50 „ „ 220 V, 900 „ „
Oferty pod „A B 105“ do adm. „Expressa“ 76-24

Okazja świąteczna!
TREMO
na spłatę 3 miesięcy



MAGAZYN OBUWIA
wykwintnego **L. FRIEDLAND, Cegielniana 51**
poleca na sezon bieżący bogaty wybór obuwia **śniegowce**

Wielki wybór Parasoli i kaloszy o 25% tańsze jak wszędzie w pracowni **S. Fajgenbaum** Nawotwicza 19.

UWAGA: Przyjmuje reperacje parasoli i kaloszy.



Dr. L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne

włosów, weneryczne i moczopłciowe

(leczenie światłem)

Lampa kwarcowa

promieniarz

Röntgena

Przyjmuje od 9-2 i od 5-8

Dla pań od 4-6

Oddzielna poczekalnia.

Dr. S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9-1 i od 6-8. Dla pań od 4-5.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

50 gr manicure, ul. Sienkiewicza 67 m. 17.

24

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Władysław Polak.

Godziny przyjęć redakcji 6-7

po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Redaktor odpow. Józef Burman.

W drukarni „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49 i 15.